

## Jan Żaryn: Na rocznicę wydania „Myśli nowoczesnego Polaka”.

Dmowski doceniał wkład romantyków w budowanie tożsamości narodu, odmawiając im jednocześnie skuteczności w walce o Polskę. Tę skuteczność chciał widzieć w staraniach modernizacyjnych wspólnoty narodowej, która – leżąc na peryferiach trzech państw zaborczych – musi sama zadbać o swój rozwój, gospodarczy, edukacyjny i polityczny, gdyż nie posiada własnego państwa – pisze Jan Żaryn w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Myśli nowoczesnego Polaka – wczoraj i dziś”.

W 2023 r. mija 120. rocznica pierwszego wydania „Myśli nowoczesnego Polaka” autorstwa Romana Dmowskiego. Wydanie książki poprzedził cykl artykułów na bieżąco wydawanych w 1902 r. w „Przeglądzie Wszechpolskim”, stanowiących jej późniejszą zawartość. Autor mieszkał wówczas w Galicji, między Lwowem a Krakowem i korzystając z autonomii tej części ziem polskich, mógł bez cenzury poddać się wolnej refleksji na temat nowoczesnego rozumienia polskości i zadań narodu bez państwa. Swoją pracę, co nie było bez znaczenia, wydał w czterdziestą rocznicę Powstania Styczniowego oraz w dziesiątą rocznicę powołania przez siebie tajnej Ligi Narodowej, wszechpolskiej i wszechstanowej organizacji mobilizującej przedstawicieli wszystkich warstw społecznych do pracy na rzecz codziennego wzmacniania narodu oraz w perspektywie odzyskania należnej silnemu narodowi niepodległości.

Najbardziej znanym zdaniem cytowanym wielokrotnie jest stwierdzenie autora pracy, aktualne do dziś: „Jestem Polakiem, mam obowiązki polskie”. Cały akapit jest jednak bogatszy w treść. Pisał: „Jestem Polakiem [...] nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego, znam zbiorowe życie narodu, którego jestem częścią, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy narodowe,

interesy Polski jako całości, interesy najwyższe dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno. Jestem Polakiem – to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia (...) Wszystko co polskie jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marne”.

Rzeczywiście, praca była adresowana do świadomych Polaków, patriotów, z zaproszeniem ich do przeanalizowania wad i zalet współczesnego mu narodu. Pracę należy zatem czytać na kilku poziomach jej odbioru. Po pierwsze, pisze ją trzydziestokilku letni człowiek, w młodości konspirator i naukowiec, z jednej strony organizator pierwszej po upadku Powstania Styczniowego manifestacji patriotycznej w Warszawie, 3 maja 1891 r. (w 100-ą rocznicę słynnej konstytucji), twórca konspiracyjnej organizacji (Liga Narodowa), więzień X Pawilonu Cytadeli, zesłaniec i uciekinier do Galicji (w 1895 r.), z drugiej strony zaś doktor biologii, naukowiec, ścisły umysł operujący współczesnym językiem Spencera, czy Darwina. Nie jest on zatem epigonem żadnego z polskich nurtów intelektualnych, jest nosicielem nowości. Czytając „Myśli...” szybko odkryjemy (podobnie jak w twórczości współczesnego mu Stanisława Wyspiańskiego z jego „Wyzwoleniem”) Dmowskiego fascynację romantyzmem polskim. „Ściągał” z Adama Mickiewicza całe frazy (szczególnie z III części „Dziadów”), nadając im nowoczesną formę i cel.

Na marginesie, warto nadmienić – o czym ostatnio pisał i mówił (zob. [www.idmn.pl](http://www.idmn.pl)) prof. Krzysztof Kosiński, że Dmowski znał na pamięć obszerne fragmenty twórczości wieszczka, a w młodości założył tajną organizację gimnazjalną w szkole apuchtinowskiej – „Strażnicę”, gdzie czytano twórczość naszych romantyków. Dmowski doceniał wkład romantyków w budowanie tożsamości narodu, odmawiając im jednocześnie skuteczności w walce o Polskę. Tę skuteczność chciał widzieć w staraniach modernizacyjnych wspólnoty narodowej, która – leżąc na peryferiach trzech państw zaborczych – musi sama zadbać o swój rozwój, gospodarczy, edukacyjny i polityczny, gdyż nie posiada własnego państwa. W tym sensie, o czym pisze w „Myślach...” podchodzi niezwykle krytycznie do szlachty z czasów I RP, jak i do współczesnych mu jej epigonów, zatopionych w snach, żyjących na marach, niezdolnych do wytężonej pracy. Tę zdolność odkrywał

Dmowski w polskim ludzie, w warstwach ludowych, jak o nich pisano i w solidaryzmie narodowym (dziś napisałbym w „Solidarności”). Postawa solidarności społecznej dawała szansę na podniesienie się warstw ludowych z ekonomicznej zapaści, pozwalała na dotarcie do ludu z należąca oświatą (w tym romantyczną). Lud bowiem jak uważał, ma w sobie siłę i energię, rzeczywistość, a nie deklaratywną jedynie.

I pisał: „Naród nasz usunął się w krótkim czasie na tyły Pochodu cywilizacyjnego, stracił prawo kierowania własnymi losami i znalazł się w gorszym położeniu od ludów, które nigdy nie znały bytu państwowego. Gdy tamte, jako małoletnie, nie miały nigdy poczucia swej samodzielności, on został oddany pod upokarzające rządy obcych, jak niepoczytalny marnotrawca, któremu odmawiają praw dojrzałego człowieka po długim z nich korzystaniu. Nie mając w sobie pierwiastków, które by mu pozwoliły wejść na drogę stopniowego powrotu do dawnej siły i na nowo politycznie się narodzić, szarpał od czasu do czasu rozpaczliwie swe pęta, w długich przerwach między tymi wysiłkami biernie znosząc niewolę”. Ta krytyka warstw szlacheckich – nadmierna jak sądzę – i insurekcji, jako nieskutecznej metody wyrywania pęt, była mu jednak potrzebna, by wstrząsnąć czytelnikiem, głównie wywodzącym się lub aspirującym do tej właśnie warstwy szlachecko-ziemiańskiej. Dmowski chciał, by nowoczesny Polak pobrał z historii co najcenniejsze, czyli swoje dziedzictwo – kulturę i wiarę – a jednocześnie nie stawał się epigonem straconych postaw, myśli i sposobów reagowania na istnienie zaborców.

„Dziś jeszcze pomimo wpływu nowej myśli narodowej, wielu ludzi ma głębokie przekonanie, że prawdziwa demokracja nie może dbać o takie rzeczy, jak interes narodowy, że do niej należy tylko walczyć o wolność, o swobody, przeciwdziałać szerokim aspiracjom narodowym i państwowym. Wielu tzw. patriotów, którzy pragną odbudowania państwa polskiego, wysiła sobie już dziś myśl, jakby najbardziej ograniczyć władzę tego państwa, którego nie ma, a którego zdobycie nie jest tak proste i łatwe, jak to się zdaje rozmaitym, wykarmionym broszurkami „mężom stanu” – pisał w kolejnym fragmencie swego dzieła. Jeszcze w latach 80-tych XIX wieku Dmowski poznał Jana L. Popławskiego w redakcji „Głosu”. Jego mistrz, Popławski, należał wówczas do grona publicystów-demokratów, w odróżnieniu od socjalistów z Ludwikiem Krzywickim na czele. Dmowski, jako wierny uczeń Popławskiego, tworzył na bazie tajnej Ligi Narodowej

trójzaborową partię pod nazwą Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe. Nazwa nie była przypadkowa. Dmowski uważał naród za przedmiot miłości, za wspólnotę kulturową, ale także wspólnotę interesów. Żyjąc w czasach imperialnych potęg, odbierających prawo do istnienia państwowego Polakom, widział konieczność zmierzenia się z żywiołami niszczącymi polskość.

Zaliczał do nich zarówno Niemców, jak i Rosjan, także żywioł żydowski, który nie chciał poddać się asymilacji, a zachowując separatyzm, zajął ważną przestrzeń społeczno-zawodową. Republikański ustrój przyszłego państwa polskiego był dla Dmowskiego oczywistym wyzwaniem. Należał przecież do wielbicieli osiągnięć Zachodu w tym zakresie, szczególnie Wielkiej Brytanii. Był też zwolennikiem państwa narodowego, a zatem o ustroju demokratycznym, bo służącego interesom wszystkich warstw narodu, w imię solidarności międzystanowej. Krytykował socjalizm niepodległościowy nie tylko za to, że stał się epigońską wersją romantyków, ale przede wszystkim za to, że przedkładał interesy jednej warstwy (klasy) ponad wspólnotę narodową. W warunkach twardej walki o byt państwowy, takie marnowanie energii – antydemokratyczne, bo w konsekwencjach rewolucyjne, oddalało działaczy od rozumienia wewnętrznych aspiracji wszystkich warstw narodu, i wszystkich obszarów jego zamieszkiwania.

Dziś, czytając „Myśli nowoczesnego narodu”, musimy pamiętać, że Dmowski nie aspirował do roli nieomylnego męża stanu i wychowawcy politycznego. Wręcz odwrotnie, pisał wielokrotnie – także w przedmowie do kolejnego wydania dzieła – że napisałby wiele jego akapitów inaczej. Ruch narodowy – jak sama nazwa wskazuje – był w ruchu, czyli stale rozwijał się. „Myśli...” Dmowskiego są stanem jego wiedzy i rozumienia świata oraz ówczesnych potrzeb narodu. Dzięki temu stale zachęca czytelnika, by zrozumiał i rozwinął po swojemu to zdanie: „Jestem Polakiem – mam obowiązki polskie”.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---